
Większość aktorów w jego wieku myśli o emeryturze, a on dopiero się rozkręca. 83-letni Anthony Hopkins za rolę w filmie »Ojciec« ma szansę na drugiego Oscara. Tak przesywającego obrazu demencji jeszcze w kinie nie widzieliśmy – pisze **Artur Zaborski** w „Newsweeku”, numer 12/2021.

Nie ma dla niego różnicy, czy wcieli się w mężów stanu, czy w psychopatycznych morderców. Jednych i drugich traktuje równie poważnie, obdarza dobrymi manierami i ponadprzeciętną inteligencją. Nieraz spotykała go za to krytyka. Gdy wcielił się w Hitlera w »Bunkrze« (1981), nawet reżyser George Schaefer nie mógł pojąć, dlaczego chce grać nazistę bez potępiania go. – Bo to człowiek jak ty i ja – odpowiedział mu aktor. Podobnie było z jego najśłynniejszą rolą kanibala Hannibala Lectera. Choć gdy agent wręczył mu scenariusz z tytułem »Milczenie owiec«, aktor oburzył się: – Proponujesz mi rolę w filmie dla dzieci!?

Przekonało go nazwisko Jodie Foster w obsadzie, świeżo upieczonej laureatki Oscara za »Oskarżonych« (1988). Po przeczytaniu zaledwie 10 stron zadzwonił do agenta: – Nie przeczytam ani kartki więcej, dopóki nie zagwarantujesz mi, że mam angaż. To jest zbyt dobre. Zzłoty mnie żał, gdybym znał całość i nie mógł w tym zagrać.

Z Foster poznali się dopiero na planie, Hopkins był zestresowany. Choć miał już na koncie dziesiątki ról, nie czuł się zbyt pewnie w Hollywood, bo większość jego ról przeszła bez echa. Grał w serialach i filmach, o których dziś nikt już nie pamięta. Jego czas dopiero nadchodził, czego zapowiedzią miał być drugi Złoty Glob zdobyty w 1989 roku za zrobiony dla CBS film telewizyjny »Dziesiąty człowiek«, w którym zagrał zamożnego człowieka próbującego przekupić kogoś, kto pójdzie za niego na śmierć.

Hopkins był już wtedy po pięćdziesiątce, czyli w wieku, gdy wielu aktorów dramatycznych kończyło kariery. Gdyby tak się stało, jego największym sukcesem pozostałby nakręcony w 1979 roku »Magik«, za którego dostał pierwszy Złoty Glob. Wcielił się w bruchomówcę, nad którym władzę przejmują lealeczka. Reżyser Richard Attenborough proponował mu przed zdjęciami spotkanie z psychiatrami, żeby dowiedział się więcej o rozdrożeniu jaźni. Hopkins odmówił. Wołał bawować na wspomnieniach z własnego dzieciństwa, kiedy poczucie niedopasowania kazało mu zakładać maski i udawać kogoś, kim nie jest.

Tak wyglądała jego codzienność w Walii, gdzie dorastał w robotniczym miasteczku Port Talbot. Najprawdopodobniej miał dysleksję, dlatego nie szło mu w szkole. – W wieku czterech lat miałem wrażenie, że wszyscy mówią do mnie po chińsku. Nie rozumiałem innych i czułem się nierozumiany. Szybko odkryłem, że mam jednak talent: potrafię z łatwością naśladować osoby z otoczenia, zwłaszcza mimicznie. W domu byłem więc introwertycznym jedynakiem, a w szkole – kompulsywnym dowcipnisem – zwierzał się prowadzącemu »Brian Linehan's City Lights« w 1978 roku». (...)

Dotychczas bycie człowiekiem opierało się na przeświadczeniu, że wartość jednostki bierze się z tego, jak wiele daje społeczeństwu. A co, jeśli ktoś niczego dać nie będzie w stanie? – pyta Kazuo Ishiguro, laureat Literackiej Nagrody Nobla 2017 roku.

W wydanej właśnie po polsku »Klarze i słońcu«, swą pierwszą po Noblu powieść, Kazuo Ishiguro pyta, gdzie leży granica ludzkiej wyjątkowości. Bo skoro jesteśmy tylko algorytmami, których zachowania da się przewidzieć i zaprogramować, nic nie stoi na przeszkodzie, by stworzyć zastępczych nas? – pisze **Wojciech Engelking** w »Tygodniku Powszechnym«, nr 13/2021.

Jest taki wspaniały fragment pod koniec »Sprawozdania dla Akademii« Franza Kafki. Czerwony Piotruś, złapaną w Afryce małpą, która – dzięki tresurze i nauce osiągnęła »przeciętną kulturę Europejczyka«, teraz występuje przed gromem naukowców, zdając im świadectwo ze swojej »małpiej przeszłości«. Opowiada zgromadzonemu, co czyni wieczorem po powrocie do domu z kabaretu, w którym jest zatrudniony. Wcześniej zaznacza, że zależało mu na znalezieniu pracy właśnie tam, nie w ZOO. To w tym celu tak pilnie się uczył być człowiekiem, a jego »małpia natura uchodziła (...) koziółkując, uciekała na łeb, na szyję«. Piotruś osiągnął sukces: gra w przedstawieniach, bywa na rautach i spotkaniach, a gdy wraca do mieszkania – to nie do pustego.

Czeka tam na niego »mała, na pół wytresowana szympaniczka, [z którą] oddają się przyjemnościom naszej krwi«. Za dnia, dodaje Czerwony Piotruś, nie ma ochoty jej oglądać, bo widzi w niej zwierzę, jakim sam niegdyś był. Nocą: to co innego.

Kafka nie opisuje reakcji słuchających Piotrusia akademików, można jednak domniemywać, że była ona mieszaną rozbowienia i ulgi. Tak długo słuchali opowieści małpy o jej wyczynach w dziedzinie uczenia się, jak być człowiekiem, że nieomal uwierzyli, iż faktycznie mają przed sobą człowieka. Oczywiście: człowieka w skórze afrykańskiego zwierzęcia, wóchatego jak zwierzę i z pazurami, niemniej – człowieka. Jeśli jednak sam Piotruś twierdzi, że przygodom erotycznym oddaje się z szympanisą, to człowiekiem wcale nie jest; jak można mu było uwierzyć, że się nauczył nim być? Jak można było uznać, że osiągnął to, co »nie byłoby może niczym samo w sobie, a jednak było czymś«?

Te właśnie pytania towarzyszyły mi podczas lektury »Klary i słońca«, która jest rozpisaniem problemów poruszonych w »Sprawozdaniu Akademii« na dziesięciokrotnie więcej stron, niż zapisał Kafka. (...)

Mówią, że nie ma ludzi niezastąpionych, bo człowiek odchodzi, a potem ktoś go zastępuje i wszystko nadal się kręci. Nie jest to prawdą. Są ludzie niezastąpieni w każdej dziedzinie życia, w kulturze, sztuce, polityce, nauce. Niektórych nie da się zastąpić, mają taką charyzmę, wiedzę,

charakter, sposób bycia, oddziaływanie na innych ludzi, że po nich zostaje pustka.

Do takich ludzi zaliczam Wojciecha Siemiona, podobnie jak np. Kisiela, Szymborską, Waldorffa, Holoubkę, Kantora, Ciechowskiego, czy Niemena – pisze Jerzy Jankowski w »Żyrdardowskich Zeszytach Literackich«, numer 17/2020.

Pustka po Wojciechu Siemionie, który zginął w wypadku samochodowym 11 lat temu, jest widoczna w każdej dziedzinie, którą się zajmował. Znamy go z wielu filmów i seriali jak np. »Zezowate szczęście«, »Skąpani w ogniu«, »Wojna domowa«, »Cztery pancerni i pies«, »Kierunek Berlin«, »Ziemia obiecana«, »Filip z konopi«, »Alternatywy 4« czy »Ostatnia akcja«. Był aktorem charakterystycznym, można nawet powiedzieć – bardzo charakterystycznym. Pracował m.in. w Teatrze Ate-neum, Teatrze Narodowym, Teatrze Powszechnym, wreszcie założył i bardzo długo prowadził jako dyrektor Teatr Stara Prochownia.

Ktoś nazwał go kiedyś żartobliwie »ostatnim świętym Rzeczypospolitej« i coś w tym jest. Podkreślał swoje chłopięce pochodzenie, był miłośnikiem polskiego folkloru. W swoim staropolskim dworze w Petrykozach, niedaleko Żyrardowa, utworzył Wiejską Galerię Sztuki, miał tam też swój prywatny skansen z chatami wiejskimi, wie-trakiem, starymi budynkami drewnianymi. (...)

Po jego śmierci miejsce również umarło, zwłaszcza że zniszczył je dosyć tajemniczy pożar. Wojciech Siemion był osobą piszącą, wydał około dziesięciu książek, w tym znakomitą serię »Lekcja czytania«, gdzie opisał jak recytować, czytać, rozumieć poezję znakomitych polskich poetów: Norwida, Mickiewicza, Gałczyńskiego, Różewicza, Białoszewskiego, Wata i Słowackiego. Należał do Związku Literatów Polskich, gdzie miałem okazję najczęściej się z nim widywać. (...)

Siemion był człowiekiem-instytucją. Wystarczyło powiedzieć »Siemion« i każdemu otwierały się szuflady ze skojarzeniami: aktor, głos, akrobatyka pod sztygą, Petrykozy, teatr, role chłopięce w filmach. One były chłopięce z charakteru, ale to nie znaczy, że grał tylko chłopów-rolników. Siemion grywał też urzędników, dyrektorów szkół, żołnierzy, ale zawsze to był Siemion. Aktorstwo typu Pieczki, Majchrzaka, Zapasiewicza, Peszka, Fijewskiego, Holoubka. (...)

Na pogrzebie były tłumy ludzi. Pomimo poważnego wieku jego śmierć była zaskoczeniem. 21 kwietnia 2010 roku, niedaleko Sochaczewa zjechał z prawego pasa i czołowo zderzył się z ciężarówką, zmarł trzy dni później. (...) Żył 81 lat. (...) W 2014 roku zorganizowałem w CK w Grodzisku Mazowieckim duży, ogólnopolski konkurs poetycki imienia Wojciecha Siemiona, w jury byli Marek Wawrzekiewicz – prezes ZLP i Andrzej Dębkowski – poeta i redaktor naczelny Gazety Kulturalnej. Gościem specjalnym była Pani Barbara Kasper-Siemion, żona Wojciecha Siemiona. W żyrdardowskiej Resursie zorganizowaliśmy wraz z Jurkiem Paruszkowskim kilka spotkań wspominających m.in. Wojciecha Siemiona, ostatnie w 2019 roku na Zadaszkach Poetyckich. (...)

Są bowiem ludzie, których zastąpić się nie da. Na przykład Wojciech Siemion.

Gazeta Kulturalna

Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

Redaktor prowadzący – **Andrzej Dębkowski**.

Współpraca: Józef Baran, Małgorzata Dębkowska, prof. Igancy S. Fiut, Joanna Friedrich, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Ivosse, Stefan Jurkowski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszkowska, Andrzej Walter, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębkowski. Druk: »TAGRAF«, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543; e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl